

wierze. Trudno inaczej wytłumaczyć opisane wyżej spustoszenia prawne dokonane w tekście uzgodnionym poprzednio na Komisji Prawnej URM i szereg lapsusów popełnionych w dyskusji:

■ mimo prób pozostałych dyskutantów, autor nie dał się przekonać, iż ewidencję gruntów będzie się prawie wyłącznie modernizować; zakładanie jest przypadkiem szczególnym przewidzianym poprzednio w sporadycznych przypadkach dla ewidencji gruntów, a głównie dla ewidencji budynków,

■ paraliżujący jest fragment wypowiedzi o próbach nadania osobie jeszcze jednego identyfikatora; tak na dobrą sprawę, to i NIP był niepotrzebny, gdyż PESEL plus REGON w pełni wyczerpywały potrzeby identyfikacyjne,

■ absolutną niemożliwością okazało się przekonanie kolegi Witolda, iż podmiot, podobnie jak to jest w życiu, to nie

tylko osoba, ale i charakter (w katastrze – posiadania z uwzględnieniem proporcji),

■ autor nie reagował na skierowane do niego aluzje, ataką była wypowiedź kol. Zaremby odnośnie zał. nr 12 z poprzedniego rozporządzenia autorstwa właśnie Witolda Radzio,

■ autor kluczył z wyjaśnieniami na temat ewidencji lokali, zamiast powiedzieć wprost, że wbrew delegacji ustawowej problemu w rozporządzeniu nie rozwiązano, gdyż ewidencję lokali z ustawy o własności lokali, można było i rozwiązano w poprzednim rozporządzeniu, natomiast nowelizacja *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* nakazała zaevidencjonować wszystkie lokale, co by się obecnie w związku z powszechnym uwłaszczeniem bardzo przydało,

■ autor demonstruje niepokojące przekonanie o własnej nieomyślności, stwierdzając, iż ze względu na powstałą lukę

prawną, nie ma czasu na jakieś pilotaże, jakkolwiek był świadkiem wielu korekt poprzedniego rozporządzenia, które trzeba było wprowadzać w wyniku pilotażu,

■ autor zdystansował się wobec kol. Miksy, wskazując inne forum, na którym miałby się jakoby bronić; też miałem zastrzeżenia do rozwiązań informatycznych, ale nie uważam, aby kol. Miksa musiał się bronić, gdyż zrobił rzetelną robotę informatyczną i standaryzacyjną, niestety, w dostosowaniu do danych mu złych założeń; a za użycie bardziej zrozumiałego języka i miejsce zamieszczenia załącznika odpowiadają autorzy przepisu,

■ autor nigdy nie był fanem informatyki, a odchodząc z geodezji stracił kontakt z rewolucją informatyczną, jaka aktualnie w tej branży ma miejsce. Broniąc zapisów projektu o tym, co ma być w ewidencji za lat 15, cofnął się oco najmniej tyleż.

Nie ma monopolu na nieomyślność

WITOLD RADZIO

Po zapoznaniu się z polemicznym tekstem Edwarda Mechy, zatytułowanym „Waterloo polskiej geodezji” pragnę odnieść się do przedstawionych w nim merytorycznych zarzutów dotyczących projektu rozporządzenia w sprawie ewidencji gruntów i budynków.

Na wstępie zaznaczam, że wypowiadam się, podobnie jak w trakcie dyskusji redakcyjnej, wyłącznie we własnym imieniu, jako jeden ze współautorów tego projektu. Nie posiadam ambicji ani upoważnień do występowania w roli „głównego autora i negocjatora rozporządzenia w uzgodnieniach międzyresortowych”.

Projekt rozporządzenia w obecnym kształcie i brzmieniu jest wynikiem nie tylko pracy zespołu autorskiego pod kierunkiem prof. Wojciecha Wilkowskiego, ale również szerokiej dyskusji środowiskowej, opracowań recenzentów, a także uwag i propozycji zgłoszonych przez głównego geodetę kraju oraz komórek organizacyjnych MSWiA. W wyniku uzgodnień międzyresortowych ulegnie on zapewne dalszym modyfikacjom. Nie znaczy to, że dystansuję się od jego treści.

Jak już podkreślałem w dyskusji redakcyjnej, struktura i treść tego aktu prawnego uwarunkowana jest przede wszystkim brzmieniem upoważnienia ustawowego zawartego

w art. 26 w ust. 2 *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*. Przepisy § 2 ust. 1 i 2, § 9 ust. 1 i 2, § 38 ust. 2 rozporządzenia z 1996 r., wymieniane przez mojego Szanownego Polemistę, zostały pominięte w projekcie, przede wszystkim dlatego, że ich treść wykracza poza to upoważnienie. Ponadto zdecydowany sprzeciw w stosunku do ich brzmienia i treści wniosło Ministerstwo Sprawiedliwości w marcu 1999 r. w ramach uzgodnień międzyresortowych, którym poddany był inny projekt rozporządzenia zawierający te przepisy.

Wrażam pogląd, że pominięcie wymienionych przepisów nie wywoła żadnych negatywnych skutków w funkcjonowaniu ewidencji gruntów i budynków. Miały one bowiem wyłącznie charakter ideowy; nie pełniły funkcji regulacyjnych.

Trudno zgodzić się z wywodem Edwarda Mechy, że § 3 ust. 2 rozporządzenia z 1996 r. niósł zupełnie inną treść niż art. 5 *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*. Według mojej oceny zamieszczenie w projekcie rozporządzenia treści ww. § 3 ust. 2 naruszałyby przepisy określające zasady techniki prawodawczej. Ponadto pragnę zwrócić uwagę, że oba wymienione przepisy odnoszą się do zasad zakładania i prowadzenia SIT; nie mają one żadnego związku z treścią upoważnienia ustawowego zawartego w art. 26 ust. 2.

Podnoszony w artykule problem części nieruchomości zajętych nieformalnie pod drogi nie wymaga obecnie specjalnych regulacji prawnych. Na podstawie art. 73 ust. 1 ustawy z dnia 13 października 1998 r. *Przepisy wprowadzające ustawy reformujące administrację publiczną* (Dz. U. Nr 133, poz. 872 z późn. zm.) stały się one z mocy prawa własnością skarbu państwa lub właściwych jednostek samorządu terytorialnego.

Omawiany projekt rozporządzenia tworzony jest w zupełnie innych uwarunkowaniach, niż te, jakie istniały w 1996 r. Z dniem 30 września 1999 r. straciły swoją moc wszystkie przepisy wykonawcze dotyczące ewidencji gruntów i budynków. Przepisy *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* w bardzo ograniczonym zakresie regulują tę problematykę. Wydanie rozporządzenia jest więc sprawą niezwykle pilną. Klęską polskiej geodezji byłoby utrzymanie tej luki prawnej. Odrzucenie przez mnie propozycji pilotażu nie wynika więc z imputowanej mi pychy. Zupełnie nieuzasadnione są sugestie autora artykułu o rzekomym zaprzepaszczeniu dotychczasowego dorobku w zakresie przekształcenia ewidencji gruntów i budynków w nowoczesny kataster nieruchomości. Projekt nawiązuje w zasadniczej warstwie merytorycznej do przepisów rozporządzenia z 1996 r. Modyfikuje tylko te regulacje prawne, które są niezgodne z obowiązującym systemem prawnym lub nie wytrzymały próby czasu. Nikt nie ma monopolu na nieomyślność. Materia prawna rozporządzenia jest niezwykle obszerna i skomplikowana. Z tego względu szczególnie dokładnie analizowane były wszelkie uwagi i propozycje, w tym także zgłaszane przez mojego Polemistę. Korzystając z okazji, pragnę podziękować wszystkim, którzy zaangażowali się w proces tworzenia tego aktu prawnego. ■